

Serejski, Marian Henryk

O problemie syntez dziejowych w Polsce porozbiorowej : na marginesie monografii Marii Wierzbickiej

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 20/3-4, 557-562

1975

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



O PROBLEMIE SYNTEZ DZIEJOWYCH
W POLSCE POROZBIOROWEJ
(NA MARGINESIE MONOGRAFII MARII WIERZBICKIEJ)

Problem należy do najzawilszych i najmniej opracowanych w naszym piśmiennictwie, choć dotyczą go wszyscy rozważający metodologiczne zagadnienia historii (ostatnio zajmował się nim najwięcej Jan Adamus). Toteż książka Marii Wierzbickiej¹ zasługuje na szczególną uwagę i budzi wiele refleksji. Autorka podjęła temat w specjalnym aspekcie: relacji między syntezami dziejów Polski a koncepcjami metodologicznymi oraz stosowanymi przez historyków metodami periodyzacji. Ostatni problem stanowił przedmiot jej rozprawy doktorskiej, gruntownie teraz rozszerzony i pogłębiony. Zaciążyło to jednak w pewnej mierze na doborze materiału: na uprzywilejowaniu tych autorów, którzy w swoich pracach ujmowali całość dziejów Polski (między innymi autorów opracowań o charakterze podręcznikowym i popularnym) i także zajmujących się periodyzacją dziejów powszechnych. W związku z tym chyba nie zostali przez nią uwzględnieni ci historycy, którzy wprawdzie nie stworzyli żadnego jednego dzieła obejmującego całość kształt rozwoju dziejowego, ale tworząc swe „częstkowe syntezy” ukazywali drogę dziejową Polski, jej wielkość i upadek, co stanowiło — jak wiadomo — główny problem naszych badaczy historycznych. Dotyczy to np. W. Kalinki, T. Korzona, A. Pawińskiego, K. Sienkiewicza, K. Szajnochy, na którego syntezę składał się cały jego dorobek dziejopisarski, dużo ważniejszy niż jego refleksje historiozoficzne, powstałe pod wpływem Hegla i znane jedynie z rękopisów².

Można byłoby również upomnieć się o A. Wielhorskiego i W. Wróblewskiego-Koronowicza, którzy tworzyli przecież jakieś ogólne syntezy dziejów Polski, a także o T. Morawskiego.

Pomimo tych pominięć stwierdzić trzeba, że dr Wierzbicka oparła się na dostatecznie bogatym materiale i że potrafiła — co godne jest ze wszech miar uznania — w sposób niezwykle zwięzły i klarowny przedstawić krótki zarys historiografii polskiej i uporać się ze swym trudnym tematem. Dotyczy to również wykorzystania przez nią literatury przedmiotu³.

Swymi rozważaniami dr Wierzbicka objęła czasy od Naruszewicza aż

¹ *Dawne syntezy dziejów Polski. Rozwój i przemiany koncepcji metodologicznych.* Warszawa 1974. Monografie z dziejów nauki i techniki.

² Nie brak tam myśli przewodniej, którą spełnia idea posłannictwa Polski na Wschodzie; załamanie się jej w połowie XVII w. stanowiło dla Szajnochy przełom, który ostatecznie doprowadził do upadku.

³ Być może, iż nieco nowego materiału znalazłoby się w dwóch zbiorowych opracowaniach: *Spór o historyczną szkołę krakowską.* Kraków 1872 oraz *Polska myśl filozoficzna i historyczna.* Warszawa 1973.

po okres międzywojenny, najwięcej uwagi poświęcając II połowie XIX wieku. Przedstawiając rozwój historiografii polskiej przeprowadziła trafnie jej podział na okresy, związane ze zmieniającymi się prądami kultury oraz stopniowo rozszerzającymi się aspektami zainteresowań badawczych różnymi dziedzinami procesu dziejowego, co znajdowało swój wyraz zarówno w syntezach, jak i periodyzacji dziejów⁴. Słusznie zwróciła autorka uwagę na przełomy i etapy przejściowe w tym rozwoju, jak np. czasy prepozytywizmu w połowie XIX w. i pozytywizmu na przełomie XIX wieku. W tym wypadku może należało wspomnieć o tzw. kryzysie historii. Choć wyrażał się on w Polsce inaczej niż gdzie indziej, to przecież występowały pewne wspólne rysy, jak zachwianie się wiary w kanony metodologii pozytywistycznej, w pewność wyników badawczych historii, w jej analogię z naukami przyrodniczymi, metodykę indukcyjną oraz obiektywizm, wyłącznie rejestracyjno-konstytuujące czynności w poznaniu i narracji historycznej, w oderwaniu historii od aktualnego życia. Pod tym względem bardzo charakterystyczne było wystąpienie B. Dembińskiego na zjeździe historyków w Krakowie w r. 1900, a także tych historyków, którzy krytykowali szkołę krakowską, natomiast odwoływali się do koncepcji Lambrechta, jako odpowiadających najlepiej nowoczesnemu pojmowaniu historii.

Przeprowadzając periodyzację dziejów historiografii, dobrze byłoby zwrócić uwagę na fakt pewnej ciągłości intelektualnej, która wyrażała się nie tylko w akceptowaniu tradycyjnych poglądów, ale również w kontynuacji poprzednich stanowisk przez ich negację. Charakteryzując historiografię XX wieku autorka nie posługiwała się pojęciem neoromantyzmu, o którym wiele ciekawych spostrzeżeń i refleksji znaleźć można m.in. w wydrukowanym na łamach „Kwartalnika Historycznego” artykule J. Adamsa⁵.

Na wstępie swej rozprawy dr Wierzbicka uściśliła zakres tematu, ograniczając go do dociekania związku między syntezami, koncepcjami metodologicznymi i periodyzacją. Rozważając pojęcie syntezy historycznej, odwołała się do W. Kuli i W. Moszczeńskiej, dzieląc na ogół jej sceptycyzm wobec tych relacji z punktu widzenia logicznego. Nie jestem pewien, czy nie należy rozciągnąć tego sceptycyzmu również na problem periodyzacji, choć autorka zdaje się zajmować w tej sprawie stanowisko bardziej optymistyczne. Jest przecież rzeczą znaną, że związek pomiędzy syntezą i periodyzacją z logicznego punktu widzenia występuje przede wszystkim u historyków polskich zajmujących się tymi problemami w stosunku do dziejów powszechnych (np. M. Kreczmar, O. Halecki, historycy marksistowskie)⁶. W syntezie dziejów Polski logika na ogół zawodziła.

Nasuwa się tu problem sensu i funkcji syntezy dziejowej w warunkach porozbiorowych, a na ten okres zwraca głównie swą uwagę autorka. Czy zamknięty układ odniesienia syntezy do koncepcji metodologicznej pozwala nam zrozumieć procesy kształtowania się i przemian w ujmowaniu faktów dziejowych w jedną spójną wewnętrznie całość, w rozwijający się ciągły proces rozwojowy? Czy synteza taka stanowi

⁴ Nazwa „dawne” jest nieadekwatna, chodzi przecież raczej o nowoczesne syntezy, bo dawne — to mogą być średniowieczne, providencjonalistyczne, sarmackie, słowem poprzedzające Oświecenie.

⁵ Patrz „Kwartalnik Historyczny” 1958 nr 1 s. 16.

⁶ Wyjątek stanowi tu Lelewel, który zajmował się zarówno dziejami narodowymi, jak i powszechnymi oraz wzajemnym ich do siebie stosunkiem.

niezamącony ubocznymi czynnikami, oparty jedynie na określonych założeniach natury metodologicznej, wynik czynności logicznych?

Synteza historyczna (jak w ogóle historia) jest wypadkową zetknięcia się badacza z materiałem źródłowym, wynikiem interakcji subiekty i obiektu badawczego. W szczególności synteza dziejów narodowych jest specjalnie wrażliwa na uboczne pozanaukowe bodźce i inspiracje. Jest ona zawsze konstrukcją kształtującą się pod wpływem aktywnej interwencji podmiotu badawczego, musi więc mieć piętno w jakiejś mierze subiektywne⁷.

Na tworzenie się syntez, na ich funkcję oddziałują różne implikacje pozanaukowe: światopogląd, ideologia, postawa polityczna, ogólna kultura danego historyka, jego stosunek do tradycji itd., a także różne funkcje, jak dydaktyczno-wychowawcze, patriotyczne — jakie wyznacza im historyk. Dlatego też spotykamy się nieraz z poglądem, że synteza to już historiozofia, a nie brak było, zwłaszcza w okresie romantyzmu i neoromantyzmu takich, którzy twierdzili, że nie rozumowanie dyskursywne, ale intuicja decyduje o wartości syntezy, że bardziej do jej konstruowania powołani są poeci, niż zbrojni w erudycję fachowi historycy⁸. W każdym razie prawdą jest, że synteza opiera się nie tylko na wnioskach wysnutych z danych źródłowych, i że mówiąc słowami poety kierowanymi do Lelewela, prawdziwa historia wskazuje „co jest, co było i co będzie”. Synteza dziejów ojczystych w Polsce porozbiorowej miała na celu wyjaśnienie genealogii teraźniejszości i perspektywy przyszłości narodu, miała odpowiedzieć na pytanie, skąd się wzięła Polska (geneza narodu, państwa), ku czemu ona szła, na czym zasadzała się jej wielkość i co spowodowało jej upadek, jakie są warunki i możliwości jej odrodzenia.

Śledząc syntezę dziejową łatwo przekonać się, że mniej lub więcej taki kwestionariusz pytań kierowali historycy pod adresem przeszłości — różnie odpowiadając na niego w zależności od pozycji społecznej, moralnej, od kultury intelektualnej, od indywidualności danego historyka, a także od sytuacji w jakiej znajdował się kraj. Konstruując swe syntezę historycy „organizowali” przeszłość swego narodu, spajali w jedną całość, jeden ciąg rozwojowy z punktu widzenia jakiejś naczelnej zasady, idei kierowniczej, myśli przewodniej. Szukali w tej przeszłości wskazań na dziś i na jutro, wzoru postępowania albo też przykładu odstrasżającego. Stąd odmiennie selekcjonowali i interpretowali, i inny dawali obraz przeszłości.

Posłużmy się kilkoma przykładami odwołując się do najwybitniejszych autorów syntez, którzy konstruowali je w oparciu o bogaty materiał źródłowy, którzy stawiali przed nimi zadania poznawcze, ale byli w pełni świadomi, że nie jest to jedyna ich funkcja. Mam na myśli J. Lelewela i M. Bobrzyńskiego, o których można by powiedzieć, że synteza drugiego z nich jest kontynuacją pierwszego z nich przez negację. Pierwszy z nich widział w przyszłości wzór dla walczącego o wyzwolenie narodu, drugi zaś wskazania, czego należy się wystrzeżać, z jakich błędów i wad wyleczyć się, by można było mówić o możliwości odzyskania niezależności politycznej, by Polska po jej odzyskaniu nie popadła znów w niewolę.

⁷ Nie jest to dyskwalifikacja naukowości historyka, jak zdaje się sądzić autorka (str. 126).

⁸ Por. wzmiankowany artykuł J. Adamusa.

I Lelewel, i Bobrzyński wywodzili Polskę z pierwotnej Słowiańszczyzny, w której jakby *in nuce* tkwiła zapowiedź przyszłej drogi dziejowej Polski. Pierwszy widział w niej realizację swych ideałów republikańskich i demokratycznych, umiłowanie wolności i niepodległości, wysoki stopień uspołecznienia, co wszystko razem składało się na pojęcie gminowładztwa, stanowiącego podstawową ideę narodu; przebijała się ona pomimo różnych dewiacji poprzez całe dzieje Polski, była głównym czynnikiem jej wielkości oraz źródłem nadziei na odrodzenie i nowy jej rozkwit po odzyskaniu niepodległości i oparciu odbudowanego państwa na szeroko rozumianych nowoczesnych ideałach republikańsko-demokratycznych. Tej syntezie odpowiadała periodyzacja dziejów, które wprawdzie przechodziły okres samowładztwa książąt, które jednak spowodowane było naporem niebezpieczeństw zewnętrznych i spełniało rolę jakby przypominającą dyktaturę w republice rzymskiej. W ten sposób w syntezie lelewelowskiej wolność była jakby przyrodzoną cechą Polski i kierowała jej drogą dziejową.

Bobrzyński posługiwał się odmienną kategorią pojęciową. Nie idea, nie zasada pierwiastkowa, nie duch, ale prawo i na nim oparty ustrój państwa stanowić miały o losach dziejowych Polski. W Słowiańszczyźnie pierwotnej dostrzegał on przede wszystkim skłonności anarchiczne, rozdarcie wewnętrzne, brak dyscypliny zewnętrznej i zdolności państwowotwórczych. Ten stan rzeczy jakby determinował rozwój Polski nie w kierunku wielkości i wolności, ale ku bezządrowi i upadkowi, po załamaniu się planów oparcia ustroju Polski na zdrowych zasadach nowożytnego „państwa prawnego”. W pierwszym wydaniu *Dziejów Polski w zarysie* Bobrzyński kończy na roku 1772, jakby na epilogu: finis Poloniae. Gdy dla Lelewela w jego koncepcji dziejów Polski zajmowała ona jako nosicielka wolności w Europie wschodniej przodujące miejsce, antycypując zasady i ideały współczesnego mu świata, to dla Bobrzyńskiego była opóźnionym w rozwoju, anachronicznym, anomicznym tworem, w porównaniu z Zachodem stanowiącym dla niej model rozwojowy oraz kryterium wartościowania.

Można by mnożyć te porównania, np. dla Lelewela przełomem w dziejach Polski, początkiem „zawichrzenia” i upadku Polski było zwycięstwo króla nad konfederatami pod Guzowem, podczas gdy Bobrzyński widział źródła przyszłej katastrofy Polski w załamaniu się planów umocnienia władzy monarszej.

Te rozbieżności, jak starałem się to uzasadnić w ostatniej mojej książce⁹, wynikały z odmiennych punktów widzenia obu historyków. Jeden z nich przypisywał główną rolę sterowniczą, główny czynnik, integracji scalającej dzieje w jedną całość narodowi, drugi — organizacji państwowej: słowem, odmiennie kategorie pojęciowe przyświecały obu historykom. Być może taka klasyfikacja omawianych syntez ma sporo argumentów za sobą, gdyż z tymi pojęciami, jak się wydaje, sprzegają się z jednej strony tendencje republikańskie i idea swoistości dziejów Polski, z drugiej zaś monarchizm i akcydentalizm. Fakt ten śledzić można na przykładach wielu innych historyków polskich, a nie bez znaczenia jest fakt, że pojęcia „narod” i „państwo” odgrywały rolę podstawową w warsztacie historyków europejskich w XIX stuleciu.

Konstruując syntezy dziejów ojczystych historycy nasi porównywali je często z dziejami innych krajów, akcentując podobieństwa i pra-

⁹ Patr. *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*. Warszawa 1973.

widłości, albo też różnice i swoistości drogi rozwojowej własnego narodu i państwa, szukając zawsze poparcia swego stanowiska w materiale źródłowym. Dla jednych przy tym odchylenie drogi dziejowej od „normy” było niejako równoznaczne z rozbieżnością z dziejami zachodnimi, które stanowiły dla nich wzór cywilizacji, dla innych za model służyły wartości powstałe w świecie słowiańskim, ich kultura i stosunki społeczne. Charakterystyczną cechą historiografii polskiej w okresie porzbiorowym było wyjaśnianie owej swoistości odrębnym charakterem Polaków, ich obyczajami i tradycją, a z drugiej strony ich skłonnościami anarchicznymi, uniemożliwiającymi racjonalną organizację państwa i społeczeństwa. Interesujące jest, że tłumaczenie przyczynami społeczno-gospodarczymi odrębności polskiej drogi rozwoju w porównaniu z przodującymi krajami Europy wystąpiło już we wczesnych koncepcjach syntetycznych, jak np. u K. B. Hoffmana, który podkreślał, że dewiacja nastąpiła wskutek jednostronnie rolniczego rozwoju Polski, co doprowadziło do całkowitej przewagi szlachty, ucisku innych warstw i osłabienia władzy centralnej; autorka stwierdziła podobne rozumowanie u historyków marksistów, co im bynajmniej nie uwłacza, choć zgadzają się z tym badaczem zbliżonym ideologicznie do obozu konserwatywnego.

Powyższe refleksje — powstałe na marginesie lektury książki M. Wierzbickiej — bynajmniej nie deprecjonują jej wartości, która jest bezsporna. Autorka podjęła problem trudny, a bardzo ważny. Starła się go rozwiązać w oparciu o rzetelną analizę materiału i w precyzyjny sposób formułując swe tezy. Jeśli w rezultacie nie mogła stwierdzić jakiegoś konsekwentnego związku pomiędzy koncepcjami metodologicznymi i syntezami, to nie jej tu wina. Należy przy tym podkreślić, iż rozważając swój problem przedstawiła w klarowny sposób rozwój historiografii polskiej, jej etapy i przełomy. O wartości książki świadczy fakt, że pobudza ona do refleksji i dyskusji.

